

Rzym, dnia 15 kwietnia 1967.

No 122/20

P o u f n e

Szanowny i drogi Panie Ministrze,

Pragnąłbym dziś obie moje relacje o podróży Mgra Casaroli do Polski, podane w formie rozmów z ks. Arcyb. Samoré /rozmowy z dnia 11 marca i 8 kwietnia b.r./, uzupełnić pewnymi konsyderacjami i konkluzjami własnymi, które się nasuwają po przemyśleniu całego dostępnego mi materiału informacyjnego.

I. Wizytacja - bo tak trzeba nazwać tę podróż - Mgra Casaroli miała dla Polski, jej Kościoła i wiernych znaczenie, którego nawet nie jesteśmy w stanie objąć dotąd w całości. Wysłannik Watykanu spotkał się naocznie z siłą, o której formacie nie miał pojęcia: przekonał się na własne oczy, że między Odrą a Władawos-
tokiem istnieje potężny, prężny Kościół, oparty o zwarty naród katolicki-polski. Zrozumiał, że jest to właściwie jedyna duża siła, na której opiera się Kościół w całym tym rejonie. To co było intuicją i wewnętrznym przeświadczeniem Mgra Montini, potym Pawła VI, zostało naocznie stwierdzone poprzez wcale nie uprzedzonego a kwalifikowanego członka Sekretariatu Stanu, wychowanego w całkiem innej szkole - szkole ś.p. Kardynała Tardini. Ten naród katolicki promienieje nadal na wschód i wszyscy księża katolicy, którzy pracują dziś w Rosji, są albo Polakami albo wychowankami tej samej szkoły i ideologii.

II. Materiał przywieziony przez Mgra Casaroli jest autentyczny i olbrzymi: nieczym podobnym Stolica św. nie dysponowała od czasu wyjazdu ostatniego Nuncjusza z Warszawy. Nie możliwe są dziś próby jakiegokolwiek nabierania ze strony reżymu. Najbardziej oczywistym dowodem na to twierdzenie jest niedoszła do skutku wizyta Ochaby u Papieża: cóż mógł Papieżowi powiedzieć, czego by Papież lepiej od niego nie wiedział? W tych warunkach nie opłacało się kapać w wodzie święconej. Reżym wpadł, wszystko by na to wskazywało, we własne sieci; liczył na t.zw. niezgodność Biskupów, na ich "opozycyjność" wobec ks. Prymasa, na chęć wygadania się wobec wysłannika Watykanu: wygadanie się miało miejsce, ale solidarność nie została naruszona i wysłannik Watykanu wrócił przekonany o jedności frontu Episkopatu polskiego, stojącego zwarcie za swoim Prymasem.

III. Mgr. Casaroli zobaczył rzeczy, o których od biurka nie mógł mieć pojęcia a które, nadto, w wielu wypadkach przechodziły wogóle jego pojęcia o tej części Europy: zobaczył oczyma Włocha i prakata kurialnego, i co ważniejsze zrozumiał, katolicyzm walczący, katolicyzm polski walczący - skutecznie - o swoje istnienie. Zobaczył Biskupów oddanych swojej misji, kler gorliwy, odważny i wierny sprawie, kościoły pełne i wspaniałe utrzymane, lud wierzący, ofiarny, odważny, solidarny i odporny wobec obcej

441

ideologii, powołania liczne i szczere, całość kraju mimo fali prącej ku wschodowi, związana nieodparcie przeszłością, zabytkami, tradycją chrześcijańską, stylem życia z zachodem - a rozumiejącą przytym tak dobrze wschód. Jednym ze skutków tej misji musi być, na podstawie dokonanej wizji lokalnej, rewaloryzacja aktywów polskich w Watykanie, więcej, "ridimensionamento della Polonia christiana". Rezultaty misji Mgra Casaroli są pozatym jaknajbardziej po myśli Pawła VI i potwierdzają jego wiarę w Polskę i nasz naród.

IV. Trzeba powiedzieć, by sprowadzić do właściwych rozmiarów pewne głosy i sugestie prasy, że Mgr. Casaroli widywał i przyjmował laików na podstawie wskazówek i sugestii ks. Prymasa i poszczególnych Biskupów. Przesunęły się przed nim w ten sposób rozmaite postacie, także t.zw. katolików postępowych i przynależnych do Pax'u, ale zawsze w ramach prezentacji czy wskazówki ze strony Biskupów: to usuwało i wykluczało niebezpieczny moment obejścia hierarchii i samowolnego dostępu. Ci co byli przyjęci przez Mgra Casaroli wiedzieli, że zawdzięczają to Biskupom i że przez nich zostali wskazani; zmienia to charakter kontaktu i ogranicza możliwość jego wykorzystania, poza wypadkami zupełnej złej wiary.

V. Była w kraju pewna obawa, że za zgodą na objazd diecezji polskich przez Mgra Casaroli, reżym każe sobie płacić w Rzymie przede wszystkim w formie przyjęcia Ochaba przez Ojca św. Tymczasem, jak wspomnieliśmy już wyżej, reżym stracił, sądzić można, ochotę na tę konfrontację po wizytacji dokonanej przez Mgra Casaroli. Wizytacja ta zawiodła najwidoczniej jego nadzieje, wynikała z właściwej mu tępoty i nieznajomości Kościoła. My nie mamy się oczywiście na co skarżyć. Przy gorącej chęci "pacyfikacji" Europy wschodniej, która cechuje Pawła VI, spotkanie to, w razie pewnej zręczności ze strony przedstawiciela reżymu, mogło przybrać charakter obowiązujący na przyszłość.

Nie znaczy to oczywiście by awania, wyrządzona raz jeszcze przez reżym Papieżowi, miała uniemożliwić dalsze rozmowy sytuacyjne czy rokowania. Cierpliwość Stolicy św. jest niewyczerpana. Nie zostały one jednak zaktualizowane czy zainspirowane na najwyższym szczeblu. Przeciwnie, wydaje się, że reżym z właściwym sobie prowincjonalnym doktrynalizmem szuka teraz przede wszystkim za nowymi pretekstami na zewnątrz: już znowu ukazały się np. ataki na Papieża, że projektowanej w 1966 pielgrzymki do Polski nie chciał połączyć z pielgrzymką do Oświęcimia /!/. Wszystko, od początku do końca wymyślone w złej wierze. Tak jak inny rzekomym powód postawy reżymu: istnienie tej Ambasady przy Stolicy Ap., lub zupełnie już niepoważne chwytywanie się za lapsus "Osservatore Romano" ze św. Jadwigą.

VI. Staraniem się podmażować ogólną "hausse na Polskę", która musi być w Watykanie skutkiem wyników wizytacji Mgra Casaroli. Objawiła się ona już konkretnie na razie w formie powołania ks. Metropolity krakowskiego Wojtyły, poza wszelką przewidzianą numeracją, na konsultora odbywającego właśnie w Rzymie swe pierwsze obrady Consilium de laicis. Ale można mieć nadzieję, że przy nas-

442

tawieniu na Polskę Pawła VI i udokumentowaniu wielkości Kościoła polskiego poprzez starannie dobranego wysłannika, na innych odcinkach zasadniczych odczuwamy też niebawem skutki misji Mgra Casaroli: bo w zasadzie potwierdziła ona to jedynie, co od lat w Watykanie mówimy i przedstawiamy. A wizytację w Polsce przeprowadził prałat, który przedtym był na Węgrzech, w Czechosłowacji i Jugosławii i tam działał! Misja jego w całości potwierdziła to, co stale tu powtarzamy: nie ma miejsca na żadne porównania między tymi krajami a Polaką.

VII. Nie ma żadnej wątpliwości, że naród polski nie daruje łatwo reżymowi tej nowej awanii, wyrządzonej Ojcu św. i że oburzenie wywołane zachowaniem się Ochaba w Rzymie będzie duże, zwiększając jeszcze rozbrat między narodem a reżymem. Natomiast zgadzam się z korespondentem warszawskim "Le Monde", który twierdzi, że wobec ogólnych nastrojów, wywołanych obrotem stosunków międzynarodowych, Encykliką "Populorum progressio", nawiązaniem rozmów z reżymem w komisji mieszanej, a też atmosferą, którą otoczona była wizyta Mgra Casaroli, gafa rzymska Ochaba nie zaciąży nadmiernie nad dalszym rozwojem wypadków i "ne sera considérée que comme un incident de parcours". Chyba, że reżym się rozmyśli i cofnie przed wykapaniem w święconej wodzie: w Watykanie bowiem tendencja do rokowań jest nadal mocna, a jakiegoś modus vivendi życzą sobie i Papież i Episkopat i reżym. Ale ceną będzie teraz inna i o nabraniu nie może być mowy. A pozatym reżym raz jeszcze złożył dowody swej doktrynalnej tępoty i niezręczności. Ten psychologiczny współczynnik można przyjmować jako stały na przyszłość.

Łączę wyrazy wysokiego mego szacunku i poważania.

R. P.

JWPan
Minister Jan Starzewski,
Londyn.